

BEZPIECZEŃSTWO. PO CO TO KOMU?

SASMA Portal, Listopad 2015 | Janusz Syrówka

Miałem wiele okazji do wysłuchania wspaniałych wykładów, obejrzenia świetnych prezentacji o tym, jakie to bezpieczeństwo ważne. Wszyscy byli zachwyceni, optymizm rozpieął, a na koniec było jak zawsze, czyli nijak.

W związku z tym, że wszyscy znamy zdroworozsądkową argumentację potrzeby zajmowania się bezpieczeństwem w biznesie, to pokusiłem się o nieco przewrotności. Co by było gdyby wykazać, że jest to zupełnie bez sensu.

Przedstawiam zatem siedem argumentów na NIE:

1. Sukcesy a nie porażki

Bezpieczeństwo, straty, problemy to nie pasuje do sukcesu. To jest takie niepozytywne. Już choćby sam termin Loss Prevention niesie ze sobą negatywny przekaz. Może lepiej zmienić to na Profit Conservation - prawie dobrze. Chyba jednak lepiej dać sobie z tym wszystkim spokój. U nas jest po prostu dobrze, tak było, jest i będzie. Zostawmy te bzdury o bezpieczeństwie. Liczy się tylko jasna strona księżyca.

2. To nie pasuje do wizerunku

Nasza firma jest przyjazna i troskliwa. Dbamy o klientów i o pracowników. Nie zapominamy też o lasach deszczowych i emisji CO₂. Wszystko idzie dobrze, tylko od czasu do czasu pojawia się jakiś problem z ochroną. Skoro nie da się tego całkiem zlikwidować, to może chociaż odciąć się najbardziej jak można.

3. Gadżety i nic więcej

Ci faceci od bezpieczeństwa są jak dzieci. Ciągłe chcą, żeby im kupować jakieś zabawki. Kamery, komputery, bramki, detektory i inne cuda. Ktoś musi pracować, aby pobawić mógł się ktoś. Tylko z tym kłopot, a pożytku mało.

4. Banda nierobów

Oni w tym bezpieczeństwo nic nie robią. To żadna praca. Na przykład takie gapienie się w monitor. Facet siedzi cały dzień nic nie robi i jeszcze dostaje za to kasę. Skoro już tu są, to trzeba znaleźć im prawdziwą robotę. Poza tym można parę rzeczy wrzucić do jednego worka, mamy słowo klucz, czyli „ochrona” – środowiska, danych, przeciwpożarowa i tak dalej ...

5. Tylko wydajesz - nic nie zarabiasz

Te wszystkie działy pomocnicze generują tylko niepotrzebne koszty. W bezpieczeństwie to już przechodzą samych siebie. Jak się patrzy na faktury to włosy dęba stają. Nic nie sprzedają, ani nic nie produkują. Najlepiej rozgonić to towarzystwo na cztery wiatry i po kłopotcie.

6. Na tym zna się każdy

Co to jest za profesja. Każdy w tym bezpieczeństwo może pracować. W końcu to i tak sami byli gliniarze albo żołnierze. Co oni tam mogą wiedzieć. Taka księgowa, albo marketingowiec to jest dopiero profesjonalista, a nie tam jakiś bezpiecznik. Skoro już trzeba marnować na nich pieniądze, to najlepiej mało.

7. Skoro jest tak dobrze, to po co płacić

Co my tu mamy – o proszę Dział Bezpieczeństwa. O rany ile to kosztuje. Naprawiamy naszą firmę, więc te koszty trzeba jakoś zoptymalizować. Należy przeprowadzić głęboką analizę sytuacji. Jak stoimy z ubytkami? O całkiem nieźle! To jest zupełnie bez sensu wyrzucać pieniądze na to bezpieczeństwo. Wnioski są przecież oczywiste. Jest dobrze, bo jest dobrze. Trzeba przyciąć, a może nawet całkiem zlikwidować.

Każdy kto zawodowo zajmuje się bezpieczeństwem zna te argumenty doskonale. Są też one częściowo, może nie tyle prawdziwe, co zasłużone. Branża bezpieczeństwa od lat ciężko pracuje na swój wizerunek. Nie tylko jednak branży w tym zasługa. Działamy, na co by nie mówić młodym rynku. Targają nami zmiany i kryzysy. Na koniec dnia mamy to, co mamy. Stanowimy część całości, ani gorsi ani lepsi.

Na działanie według motta „Bądź mądry przed szkodą” przyjdzie nam jeszcze poczekać. Póki co, dla bezpieczeństwa działa zasada: "Im gorzej tym lepiej". Zaczynamy gasić pożar, gdy płomienie sięgają dachu. Natychmiast znajdują się chęci i środki. Ta euforia ulatuje szybciej niż dym z pogorzelniska i czekamy spokojnie na następny pożar.

W następnych artykułach zweryfikuję kilka mitów związanych z tematyką strat i ich zapobieganiu. Od ich genezy, wymiaru, a na tak zwanych sprawdzonych sposobach minimalizacja kończąc.